

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 25 (259) ROK VI

WARSZAWA. 20. VI. 1965

CENA 2 ZŁ



Oto Baranek
Boży, który
gładzi grzechy
świata.

DRUGA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO



Z listu św. Jana Apostoła (I. 3, 13–18)

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje brata swego, mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że oddał za nas życie swoje i my winniśmy życie oddać za braci. Kto by miał majętność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! Nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą.



EWANGELIA

Według św. Łukasza (14, 16–24)

Onego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wieczerę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, żeby przyszedli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Kupilem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzyć ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupilem pięć par wołów i idę je próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wynijdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mógł być zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.

„Człowiek pewien zgotował ucztę wielką i wezwał wielu” (Łuk. 14.16).

O uczcie wielkiej opowiada nam dzisiejsza Ewangelia św. Nietrudno chyba zrozumieć, dlaczego Kościół św. właśnie dziś, w czasie oktawy Bożego Ciała, o tej uczcie mówi. Przypowieść zawarta w dzisiejszej perykopie odnosi się do uczty eucharystycznej, do Stołu Pańskiego, na którym zastawiony jest „Chleb Aniołów”.

Wszystkich zaprasza do tej uczty niebiańskiej Boski Gospodarz. Owszem poleca swym sługom iść na opłotki, pomiędzy najuboższych i nędzarzy, pomiędzy tych, którzy, jak to dziś mówić zwykliśmy, są poza nawiasem życia. Nakazuje nawet przymuszać do wzięcia udziału w uczcie przygotowanej, to znaczy użyć wszelkich sposobów, by dom był napelniony. A w domu tym jest miejsca wiele, podobnie jak i w ojczyźnie niebieskiej. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele — zapewnia nas Zbawiciel.

Chrześcijanie pierwszych wieków pojmowali należycie, że na wezwanie Boskiego Zbawiciela trzeba odpowiedzieć gorliwością i zapalem w garnieciu się do Stołu Pańskiego. Nikt ich nie przymuszał, szli sami ochotnie, bo ich przynaglała miłość, będąca odpowiedzią na tę miłość, której nie ma granic.

Każdy, kto śledził bieg życia religijnego naszych czasów, spostrzegł niewątpliwie dwa objawy: z jednej strony coraz bardziej szerząca się rozwięzłość, egoizm i obojętność na sprawy religii, a z drugiej strony jakiś nowy wspaniały prąd, porywający wzwyż wszystkich ludzi dobrej woli i chroniący ich od zguby światowej. To prąd eucharystyczny, skupiający wiernych coraz bardziej około Boga ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie. Nabożeństwo do Najśw. Sakramentu rozszerza się. Przy naszych polskokatolickich parafiach istnieją towarzystwa niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu. Wierni naszych kościołów przystępują bardzo często do stołu Pańskiego, uważając sobie to nie tylko za obowiązek, lecz przede wszystkim za potrzebę serca.

Wielu chrześcijan w dość dziwny sposób patrzy na tych, którzy często komunikują, a nawet dziwią się temu, a bywa także, że i gorszą. Powiadają niektórzy, że Komunia św. częste przyjmowana, to nadużywanie i w pewnym stopniu zniewaga Jezusa ukrytego pod postaciami chleba i wina. Twierdzą, że może to i dobre dla niektórych, nieprzeciętnych ludzi, ale nie dla zwykłych katolików.

Nie można się dziwić, że katolicy w ten sposób się wyrażają, ponieważ nie są jeszcze dokładnie uświadomieni religijnie. Liczni wyznawcy Chrystusowi uważają, że wystarczy tylko od czasu do czasu przyjść do kościoła na Mszę św., ale nie ma potrzeby — jak się wyrażają — Panu Bogu się naprzykrzać, a tym bardziej przyjmować Go do swoich serc w Komunii św. To świadczy o braku znajomości głębszej istoty życia prawdziwie chrześcijańskiego.

„Bóg jest miłością” (Jan 4,8), tak określa Pismo św. istotę Boga. Bóg nie tylko kocha nas, ale sam jest miłością. Miłość, to Jego istota. Miłością On żyje, miłością działa. Miłość to sprawiła, że człowieka stworzył i powołał do uczestniczenia w jego Boskim sześcieniu. Miłość do nas sprowadziła Boga tu

na ziemię i zatrzymała Go tu przez lat 33 na tym padole płaczu. „Jezus umiłował swoich, którzy byli na świecie „do końca ich umiłował” (Jan 13,1), aż do końca śromotnej śmierci na krzyżu. Ale i po śmierci ta miłość nie daje Mu spokoju. Poniżył, wyniszczył się zupełnie, do nieżywej natury krył pod postacią chleba w Przenajśw. Sakramencie tylko po to, aby móc przebywać pośród ukochanych swoich, „bo rozkoszą moją jest”, mówi, „być między synami człowieczymi” (Przysł. 8, 31).

Zastanówmy się jakie są skutki tej miłości. Jeśli ty kogo bardzo kochasz, to chętnie z nim przebywasz, tęsknisz za nim, a w myślach pragniesz obecności danej osoby i największą radość i słodycz ci sprawia przebywanie z nią razem. To jest cecha każdej miłości. Tak również kocha nas Jezus Chrystus i tęskni za nami. Jedynym pragnieniem Jego jest połączyć się z nami. Dlatego też, że nas kocha bez reszty przebywa między nami w Przenajświętszym Sakramencie i znosi przeróżne zniewagi i upokorzenia. Jeśli dzieć Jego chcą Mu sprawić przyjemność, to przychodzą do Niego jak najczęściej, rozmawiają z Nim, dzielą się swymi radościami i smutkami i znajdują u stóp Chrystusa dla siebie spokój i rozwiązanie nieraz bardzo skomplikowanych problemów. Chrystus pozostał w Najśw. Sakramencie dla nas i dlatego pragnie nam się dawać bez reszty, by kiedy jesteśmy chorzy i zmęczeni brać pokarm nie tylko na życie wieczne, ale także na życie nasze doczesne.

Nie usprawiedliwiamy swego lenistwa i oziębłości w zbliżaniu się do Jezusa naszą niegodnością. My nigdy nie będziemy godni tego, aby pod nasz skromny dach cielesny wszedł sam Bóg-Jezus Chrystus. Nie można więc czekać, aż się będzie godnym, bo takiej chwili nigdy się nie doczekamy. Chrystus Pan przyszedł nie do zdrowych, ale do źle się mających. Ci więc źle się mający powinni szukać dla siebie siły i lekarstwa u Tego, który jest najdoskonalszym lekarzem.

Jeśli ktoś rzadko przystępuje do Stołu Pańskiego, nie staje się przez to godniejszym, ale przeciwnie, coraz częściej będzie upadać i coraz bardziej będzie niegodnym.

Bywa, że gorszymy się tymi, którzy wprawdzie bardzo często przystępują do Komunii św., nawet codziennie, a jednak są ludźmi niedoskonałymi i bardzo trudnymi we współżyciu. Stąd wnioskuje fałszywie ci, którzy się gorszą, że dlatego są złymi, iż często komunikują, a złośliwie dają im przydomek dewotek lub bigotów. Błąd w rozumowaniu! Często przystępujący do Stołu Pańskiego nie wykorzystują łask danych im od Boga, a może i rzeczywiście niegodnie biorą do serca Jezusa. A może, gdyby do Komunii św. często nie przystępowali, byłiby ludźmi jeszcze gorszymi. Owszem potępiamy fałszywą i niezdrową pobożność, w której jest bardzo dużo zakłamania i faryzeizmu, ale pragniemy, by przez przyjmowanie częstej Komunii św. dojsz do doskonałości chrześcijańskiej.

Chrystus czeka na nas w kościele, w małym domku, w tabernakulum, ukryty pod postacią chleba. Często towarzyszy Mu jedynie światło wiecznej lampki i świergot ptaków. Na miłość Boskiego Władcy, odpowiedzmy miłością.

Ks. mgr Z. MĘDREK

PROBLEM ŚW. PIOTRA I „OPOKI“ KOŚCIOŁA

W poprzednim odcinku rozważań katechizmowych poruszyliśmy (raczej po-bieżnie) sprawę wyróżniania się św. Piotra wśród pozostałych Apostołów. Stwierdziliśmy, że pewne oznaki tego wyróżnienia podane w „Dziejach Apostolskich“ nie upoważniają do przyjęcia rzymskokatolickiej nauki o Ap. Piotrze jako „księciu Apostołów“ i pierwszym papieżu w dzisiejszym znaczeniu tego słowa.

Rzymskokatolicy czytelnicy jednak nie dają za wygraną i w listach do autora powtarzają racje swoich duszpasterzy i katechetów. Pierwszą i najważniejszą racją jest wypowiedź Jezusa Chrystusa zwrócona do Szymona Piotra po jego wyznaniu: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“. Chrystus powiedział: „Błogosławionys Szymonie Bar Jona, bo ciało i krew nie objawiły tobie, jeno Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja ci powiadam, że ty jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach“ (Mat. 16, 17–19).

Teolodzy Kościoła Polskokatolickiego znają ten cytat. lecz nie widzą w nim woli Chrystusa nazywania „opoką Kościoła“ właśnie św. Piotra.

Wszyscy bibliści — także rzymskokatolicy — przyjmują, że Ewangelia według św. Mateusza powstała w języku aramejskim, zbliżonym do syryjskiego. Oryginału jednak w tym języku nie ma, istnieją tylko jego tłumaczenia na języki starożytne jak po grecku, łacinie, syryjsku, ormiańsku i in. Najwcześniejsze było podobno tłumaczenie greckie. Nie wiadomo, czy oryginał aramejski zawierał tę wypowiedź Chrystusa do Piotra. Są uczeni, którzy twierdzą stanowczo, że takiego cytatu, jak przytoczyliśmy wyżej, w oryginale nie było. Mają na to dwa dowody:

a) Tej wypowiedzi Chrystusa nie ma w pozostałych trzech Ewangeliach, zwłaszcza zaś w Ewangeliach według św. Marka (podobno ucznia św. Piotra) i według św. Łukasza. Ewangelista Marek po słowach Piotra: „Tyś jest Chrystus“ dodaje bezpośrednio: „I zakazał im, aby nikomu o nim nie mówili“ (Mar. 8, 29–30). Identycznie niemal Łukasz: „Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Za Chrystusa Bożego. On jednak zganiwszy ich przykazał, aby tego nikomu nie mówili“ (Łuk. 9, 20–21).

b) Wypowiedzi Chrystusa o opoce i kluczach nie ma w Ewangelii św. Mateusza przekazanej w najstarszym (pierwszym) zestawieniu tekstów 4-ch Ewangelii dokonany przez syryjskiego pisarza chrześcijańskiego, Tadjana, zmarłego ok. 180 roku. Zestawienie to z grecka nosi nazwę **Diatessaron**. Interesujący nas tekst z Ewangelii wg Mateusza 16, 17–19 wygląda w Diatessaronie następująco: „Błogosławionys Kefasie (Piotrze) i bramy Hadesu (piekła) cię nie zwyciężą“. Nie ma mowy o opoce ni o kluczach. Nic więc dziwnego, że słów o opoce i kluczach nie znajdziemy u pisarzy (Ojców) Kościoła z II wieku tak sławnych jak Justyn czy Ireneusz z Lionu (zm. ok. 202 roku). Jest rzeczą absolutnie pewną, że dopiero pisarze kościelni z III wieku znali obecny, rozszerzony tekst Ewangelii Mateusza 16, 17–19. Pierwszy komentował go pisarz egipski. Orygenes, zmarły w 254 r.

Jak przypuszczają uczeni bibliści, fanatyczni żydowscy wrogowie chrztu pogan (głoszonego przez Pawła) posunęli się do sfalszowania tekstu Ewangelii w tym celu, by uwierzono, że żaden z Apostołów oprócz św. Piotra nie miał prawa wpuszczać ludzi do Królestwa Niebieskiego. Wiadomo, że ci fanatycy oderwali się od Kościoła Powszechnego i stworzyli sektę Nazarejczyków w Palestynie z własną ewangelią nazwaną „według Hebrajczyków“.

GŁOS NARODU

W niedzielę 30 maja 1965 r. społeczeństwo polskie w powszechnym i tajnym głosowaniu wybrało nowy Sejm i rady narodowe wszystkich szczebli.

Ponad 19 milionów uprawnionych do głosowania obywateli, biorąc powszechny udział w wyborach i głosując w przyniatającej większości bez korzystania z kabin, wyraziło swoje zaufanie i poparcie dla kandydatów Frontu Jedności Narodu — przedstawicieli wszystkich środowisk społeczeństwa. W skład bowiem nowego Sejmu i rad narodowych wchodzi członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i bezpartyjni, reprezentujący różne zawody i środowiska.

Kampania wyborcza, która miała charakter wielkiego dialogu partii i stronnictw politycznych ze społeczeństwem, zbiegła się z dwudziestolecim Polski Ludowej, dwudziestolecim legitymującym się olbrzymim dorobkiem gospodarczym, społecznym i politycznym kraju. Toteż społeczeństwo nasze wyraziło poparcie dla programu wyborczego, kontynuującego ten dorobek.

Masowym udziałem w wyborach naród w całej pełni zaakceptował założenia programowe Frontu Jedności Narodu, wyraził zdecydowane przekonanie, że kierunki rozwoju gospodarki są słuszne i trafnie odzwierciedlają to, co jest najważniejsze i najpilniejsze. Nic więc dziwnego, że postawienie na jakość i nowoczesność w produkcji, rozwój przemysłu chemicznego i maszynowego, intensyfikację rolnictwa oraz dalszy rozwój nauki, oświaty i kultury — znalazło uznanie i poparcie całego narodu.

Jednocześnie społeczeństwo nasze wypowiedziało się za dalszym umocnieniem władzy ludowej, rozwojem demokracji socjalistycznej i zacieśnieniem sojuszu robotniczo-rolniczego.

Swoim udziałem w wyborach społeczeństwo polskie poparło politykę zagraniczną, która tak dobrze służy podstawowym interesom naszego narodu, całej wspólnoty socjalistycznej oraz sprawie pokoju na całym świecie.

W wyborach do Sejmu i rad narodowych masowy udział wzięła również młodzież. Po raz pierwszy głosowało w obecnych wyborach ponad 1 700 000 najmłodszych wyborców, urodzonych w latach 1946, 1947, 1948. Przy czym poważną część tej młodzieży urodziła się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Problemy jej życia — nauka i praca — znalazły się w centrum programu Frontu Jedności Narodu.

Masowy udział społeczeństwa w wyborach (96,62 proc. ogółu uprawnionych do głosowania) jest wyrazem jedności i konsolidacji całego narodu wokół programu Frontu Jedności Narodu i polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (w)

PROBLEM ŚW. PIOTRA I „OPOKI” KOŚCIOŁA

C. D. ZE STR. 3

Wyjaśnijmy, że według Listu św. Pawła do Galatów św. Piotrowi powierzona była „ewangelia dla obrzezanych” czyli pogan. Ten podział na dwie strefy wpływów apostoelskich zaprzecza też najwyższej zwierzchniej władzy Ap. Piotra nad całym chrześcijaństwem (Gal. 2. 6–9).

Gdy mowa o tłumaczeniu Pisma św. na różne języki, należy zwrócić uwagę, że dokonane w XVI wieku przez jezuitę Wujka tłumaczenie polskie tekstu Ewangelii Mateusza 16, 17–19 jest niesumienne i niesumienne są w tym tekście wszystkie następne rzymskokatolickie wydania Pisma św. w Polsce. Chodzi o słowo „opoka”.

W tłumaczeniu greckim, a następnie i łacińskim użyte są dwa różne wyrazy: Petros (lub Petrus) oraz petra, natomiast w polskim ale rzymskokatolickim tłumaczeniu występuje tylko jeden wyraz w obu wypadkach tj. opoka („tyś jest Opoka a na tej opoce”). Kto upoważnił rzymskokatolickich tłumaczy jednakowo przekładać słowa „Petros” i „petra”? Wiadomo, że grecki wyraz Petros oznacza przewzisko Apostoła Szymona Bar Jona. W Ewangelii według św. Jana to przewzisko napisane zostało po aramejsku: Kefas, ale Ewangelista przetłumaczył je natchemiasz na grekę: „to znaczy Petros”. (Jan 1, 40–42). Użył więc słowo,

które tłumacze polscy w tym miejscu zawsze przekładają na „Piotr” a nigdy na „Opoka”. Tłumaczenie polskie „Petros” na „Opoka” w tekście Mat. 16, 17–19 jest wyrazem niekonsekwencji. Brak logiki widać np. u ks. prof. dr E. Dąbrowskiego. Tłumacząc wspomniany tekst grecki wyraz „Petros” oddaje słowem „Opoka”, ale w objaśnieniach powiada, że grecki wyraz „Petros” znaczy po polsku „Piotr”.

Tę nielogiczność i niekonsekwencję dyktuje rzymskokatolicka dogmatyka zmuszająca nagiąć Pismo św. do swoich celów. Sprzeciwia się to zasadzie przez nią samą postawionej. Mianowicie rzymskokatolicka teologia winna się trzymać swoich rzymskokatolickich Soborów. Otóż Sobory Trydencki w XVI wieku (sesja IV) oraz Watykański Pierwszy w XIX w. (sesja III) postanowiły, że Pismo św. należy wyjaśniać według „jednomyślnego rozumienia Ojców” czyli według zgodnej nauki Ojców Kościoła. Czytajmy wszystkie pisma wszystkich Ojców Kościoła (do VIII wieku), a przekonamy się, że nigdzie grecki wyraz Petros i łaciński „Petrus” nie jest wyjaśniany przez „Petra” czyli „Opoka”. Co do tego wszyscy Ojcowie są wyjątkowo zgodni. Żaden z nich nie mówił, że „Opoka” Kościoła jest osoba Ap. Piotra, wszyscy twierdzili, że tą opoką czy fundamentem Kościoła jest

Piotrowa wiara w Bóstwo Jezusa Chrystusa.

Nie ma tu miejsca na cytowanie przeszło czterdziestu Ojców Kościoła. Przytoczmy wypowiedzi dwóch najwybitniejszych Ojców, jednego z Kościoła Wschodniego, drugiego z Kościoła Zachodniego, piszących w pierwszej połowie V wieku.

Św. Cyryl Aleksandryjski († 444 r.) znany przywódca Soboru Efeckiego (431 r.) pisał: „To, co On (Jezus) nazwał opoką, w odniesieniu do jego (Piotra) imienia, sądzę, że nie było niczym innym jeno tą nieporuszoną, mocną wiarą Ucznia, na której również Kościół Chrystusowy został zbudowany i utwierdzony” (Dialog o Trójcy św. 4).

Św. Augustyn z Hippony († 430 r.) w traktacie pt. „Odwołania” napisanym już pod koniec życia (w 30-tym roku biskupstwa) odwołał wiele niedojrzałych poglądów z czasów swego prezbiteratu, a m. in. skorygował naukę o Ap. Piotrze i pisał: „Pan powiedział „Tyś jest Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój” — ażeby rozumiano, że na Tym, którego Piotr wyznał mówiąc: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego” — a tak Piotr (Petros) od tej Opoki (petra) nazwany — wyobraża osobę Kościoła, który się buduje na tej opoce... Nie powiedziano bowiem: „Tyś jest opoka” (petra), lecz „Tyś jest Piotr (Petros). Opoką zaś jest Chrystus” (Retractationes 1. 1. c. 21 — Migne PL t. 32, Kol. 617).

Ks. dr S. WŁODARSKI

PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

Niedziele roku, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Św., Boże Ciało i inne święta przez Kościół ustanowione są Dniami Pańskimi. Po sześciu dniach pracy następuje dzień odpoczynku. Odpoczynek ma być jednak poświęcony m. in. Bogu. Ludzie wierzący w niedzielę i święta powinni pójść do świątyni i tu z powagą i w skupieniu myśl swoją zwrócić ku Bogu.

Słowa „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” przypominają człowiekowi wierzącemu o obowiązku wstrzymania się w tym dniu od ciężkiej pracy. Do-

mowe zajęcia są dozwolone w niedzielę. Więcej nawet. Jeżeli pogoda jest niepewna, a zboże stoi w polu nie zżęte lub nie zwiezione, to w tym względzie można zrobić wyjątek, zrezygnować z odpoczynku. Praca taka bowiem nie cierpi zwłoki. Także niektóre gałęzie pracy wymagają nieprzerwanej pracy: elektrownie, kopalnie, huty, komunikacja.

Odpoczynek niedzielny przedstawia wartość materialną i duchową. Odpoczynku bowiem potrzebuje i ludzka natura i cała

przyroda. Drzewa nie rodzą owoców przez cały rok, ale odpoczywają i nabierają sił do owocowania.

Celem niedzielnego odpoczynku jest pokrzepienie ciała, ale także i pokrzepienie duszy. W ciągu tygodnia często człowiek jest tak pochłonięty troską o chleb, że nie ma czasu niejednokrotnie zadbać o swoją duszę. Bóg dlatego wyznaczył dzień siódmy, aby człowiek mógł zająć się swoją duszą, rodziną, dziećmi.

Katolik chcąc uczcić niedzielę, winien uczestniczyć we Mszy Św. Niedzielnej

Mszy Św. nie da się niczym zastąpić. Ona prowadzi do Boga, w Mszy Św. z Bogiem się spotykamy. Msza Św. sprowadza do naszej duszy samego Pana Boga. Po Mszy Św. wychodzimy odnowieni wewnętrznie. Ci, którzy z ważnych powodów nie mogą być w niedzielę na Mszy Św. powinni pomodlić się w domu, czytać budujące książki (np. Pismo Św.). Niedziela jest także dniem odpoczynku. Po wypełnieniu obowiązków względem Boga i bliźniego (odwiedzanie chorych, pocieszenie strapienych) można spędzić czas na kulturalnej i godziwej rozrywce i zabawie. (g)



O DZIAŁALNOŚCI TKKF ROZMAWIAMY Z PREZESEM F. KĘDZIORKIEM

Troską rządu i partii w naszym kraju jest należyte wychowanie fizyczne młodzieży i dzieci. Dużą zasługę na tym polu ma TKKF. By bliżej zapoznać się z działalnością Towarzystwa zwróciliśmy się do prezesa Zarządu Głównego z prośbą o udzielenie kilku słów wywiadu.

Panie Prezesie, mija już osiem lat, od dnia kiedy powołane zostało do życia Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. W związku z tym, może zechce Pan poinformować naszych czytelników jakim celem służy działalność TKKF i z czyjej inicjatywy powstało?

Towarzystwo powstało w dniu 3 maja 1957 r. jako stowarzyszenie zrzeszające ogniska krzewienia kultury fizycznej na terenie całego kraju. Głównym celem jego jest upowszechnianie kultury fizycznej, popularyzacja zajęć sportowo-rekreacyjnych nie tylko wśród młodzieży, ale i osób dorosłych. Inicjatorami powstania organizacji byli działacze terenowi kultury fizycznej, jak również GKKF i CRZZ. W tym czasie następowało przekształcanie się organizacyjne naszej kultury fizycznej. Dawniejsze zakładowe koła sportowe przekształcały się w kluby sportowe, lub ogniska TKKF. Nowym elementem organizacyjnym było podjęcie działalności w miejscach zamieszkania ludności, tworząc ogniska terenowe z samodzielnością strukturalną oraz ogniska zakładowe działające w oparciu o regulamin nadzorczy przez rady zakładowe.

Towarzystwo jako organizacja powołana do upowszechniania kultury fizycznej, skupia w swych ogniskach oraz we władzach wojewódzkich i centralnych wybitnych specjalistów, działaczy, instruktorów, praktyków i teoretyków zdolnych twórczo pracować i podejmować nowatorskie eksperymenty. Dzięki temu uznano, że TKKF prowadzi działalność nowoczesną, atrakcyjną i przydatną społecznie. TKKF podejmuje wszystkie problemy wysuwane przez życie, zwłaszcza przez społeczeństwo a dotyczące spraw upowszechniania kultury fizycznej, realizując je w miarę swych możliwości. Towarzystwo opiera swój program na ideowej płaszczyźnie Frontu Jedności Narodu, działa pod patronatem ZMS i Związków Zawodowych. Korzysta również z pomocy jaką udziela GKKF, finansujący działalność ognisk terenowych, czy też udzielając środków na zakup sprzętu sportowego.

Jak wyglądała działalność i dorobek na przestrzeni tych siedmiu lat?

Przede wszystkim przyjęła się zasada, że TKKF tak władze centralne jak i wojewódzkie opracowują wiele propozycji programowych, wiele nowych metod i form działania, sugerując lub przekonując ogniska o celowości ich stosowania.

Pracownicy zakładów lub mieszkańcy osiedli organizują dla własnych celów ogniska kultury fizycznej. W TKKF podejmowano wiele celowych, nowatorskich akcji ogólnokrajowych z których większość zdała egzamin i stała się trwałym dorobkiem kultury fizycznej. W TKKF zrodziła się myśl masowej nauki i upowszechniania pływania, popularyzowania sportów zimowych, akcja budowy torów saneczkowych, pływalni, ślizgawek, jak również 10 minutowe ćwiczenia rekreacyjne w czasie pracy. W ostatniej kadencji wyszliśmy z nową akcją – sport w rodzinie. Jest to wyrazem troski o prawidłowy rozwój fizyczny dzieci i młodzieży, troska o zabezpieczenie rekreacji dla osób dorosłych. Rola TKKF sprowadza się do konsultacji programowej, pomocy metodycznej, udostępniania obiektów i sprzętu sportowego. Pierwsze eksperymenty potwierdziły celowość akcji, która ma szansę przetrwać się w nowy, masowy ruch kultury fizycznej, o czym dyskutowaliśmy na zjeździe. Widowym znakiem naszej rozwijającej się działalności jest liczba ognisk zakładowych i terenowych oraz osób zrzeszonych i ćwiczących w ogniskach. Na koniec roku 1964 mieliśmy łącznie 3836 ognisk w tym terenowych 691 i zakładowych 3145. Członków zrzeszonych 39 199 z tym, że ponadto w ogniskach jest około 60 tys. osób ćwiczących nie będących członkami.

Jedną z form działalności jest akcja obozów sportowo-wypoczynkowych oraz obozów dla rodzin.

Obozy dla rodzin prowadzone są pod auspicjami komisji. Wychowania fizycznego kobiet i sportu w rodzinie i poza domem są w Pucku, Giżycku i Józefowie.

Szereg ognisk posiada zwłaszcza ośrodki sportowo-wypoczynkowe np. ośrodek na Polance Redłowskiej koło Gdyni, ogniska „miejskiego“, ośrodek sportowo-wypoczynkowy ogniska „Fala“ w Szczecinku, inne ogniska urządzają obozy pod namiotami, bądź też obozy wędrownie. W 1964 r. odbyło się 579 obozów z tego 203 stałe i 376 wędrownych dla 25.431 osób. W ostatnich latach wspólnie ze Związkami Zawodowymi, FWP i ZMS podjęliśmy akcję usportowienia wczasów.

W r. 1963 ZG TKKF wszedł w porozumienie z Funduszem Wczasów Pracowniczych oraz trzema Związkami Zawodowymi i tytułem próby objęto tą akcją 5 domów wczasowych. Skierowaliśmy tam instruktorów z zadaniem propagowania i upowszechniania wychowania fizycznego, organizowania imprez, mobilizowania wczasowiczów do uczestnictwa w zajęciach sportowo-rekreacyjnych. W r. 1964 akcją tą objęto 9 związków branżowych: Metalowców, Pracowników Gospodarki Komunalnej, Prasy i Radia, Pracowników Państwowych i Społecznych, Służby Zdrowia, Spożywców, Nauczycielstwa Polskiego, Transportowców i Drogowców, Pracowników Łączności.

Ogólnie wytypowano 14 ośrodków wczasowych do których ZG TKKF skierował 38 instruktorów WF. Akcja obozów w dalszym ciągu ma za zadanie krzewienie wypoczynku czynnego na wczasach i urlopach oraz wypracowanie właściwych form tej działalności.

Towarzystwo prowadzi również działalność wychowawczą mającą za zadanie udzielania pomocy instruktorowi i organizowania zabaw sportowo-rekreacyjnych, jak np. kręglarstwo, „wychowanie fizyczne w zespołach dziecięcych“, „Kometka“ gra dla wszystkich. „Boisko zbuduj sam“ itp. Wydawano również foldery, popularyzujące poszczególne formy działalności Towarzystwa.

Jakie perspektywy i plany ma Towarzystwo na przyszłość?

Prowadzimy dalszą rozbudowę siatki organizacyjnej TKKF i rozwijanie działalności istniejących ognisk. Do roku 1970 przewidujemy powstanie około 2000 nowych ognisk i objęcie systematycznej działalności w ogniskach około 1 mln osób. Drugim zadaniem naszym będzie rozwinięcie ofensywy poza ramami organizacji, a zwłaszcza poprzez usportowienie wczasów i ośrodków wypoczynkowych, rozwinięcie akcji sport w rodzinie i indywidualnej rekreacji fizycznej oraz opracowanie kalendarza nowych imprez. Chcielibyśmy zdobyć środki w celu zorganizowania sieci wypożyczalni sprzętu sportowego, przygotowanie kadr organizatorów i instruktorów rekreacji fizycznej.

Rozm. przepr. JANUSZ CHODAK

ZIEMIA RYBNICKA

Demokratyzacja sięgnęła głęboko w życie ludu. Siegnęła nawet do spraw kościelnych, czego nie byli w stanie przewidzieć biskupi rzymscy. „Uprowadzenie“ w swoim czasie przez diecezjan z Wierzbicy biskupa sandomierskiego, wyprowadzenie przed ośmiu laty z kościoła w Bolesławiu znienawidzonego księdza, bezskuteczna interwencja parafian chwałowickich w kurii biskupiej w Katowicach w sprawie pozostawienia na probostwie ulubionego księdza — trzy te fakty wybrane z kilkudziesięciu innych najwymowniej świadczą o demokratyzacji wkraczającej do kościołów. Szczególnie zwracamy uwagę na wymienione dwa ostatnie fakty, gdyż oba bezpośrednio doprowadziły do powstania parafii polskokatolickich w Bolesławiu i Chwałowicach.

W Chwałowicach, koło Rybnika, podobnie jak w odległym Bolesławiu, koło Olkusza, zawiedzione w najszlachetniejszych porywach grono parafian zwróciło się o opiekę duszpasterską do duchowieństwa polskokatolickiego. Począwszy od 1 marca 1964 r. do Chwałowic przyjeżdżał w każdą niedzielę na odprawienie nabożeństwa ks. Jankowski z Bielska, względnie ks. kanclerz Nowak z Krakowa. I wtedy, 1 marca w dziejach nowo powstającej parafii polskokatolickiej ustala się pojęcie tzw. krwawej niedzieli. Z namowy plebanii zbiegła się hurma dewotek i tercjarzy, ażeby własną pierśią ochronić mury kaplicy przed wtargnięciem w nie „odszczepieńców“. Do krwawych zajęć wbrew przewidywaniom i życzeniom podzewgaczy nie doszło, bo te udaremniła na czas milicja. Wszystko dobrze skończyło się — chwała Bogu — na publicznej bójce na „pyski“. W przytoczonym fakcie zastanawia jedna rzecz: zaciekleść rzymskokatolików przed — wydaje się — profanacją murów przez „odszczepieńców“, podczas gdy kaplica od kilkunastu lat upodabiała się bardziej do nory aniżeli do przybytku kultu i nikogo to — rzecz najważniejsza — z księży rzymskokatolickich nie wzruszało. Kaplica stała od czasu wybudowania kościoła farnego opuszczona, bez okien i drzwi, i jedynie osobista kultura mieszkańców Chwałowic chroniła ją przed zbezczeszczeniem. A kiedy staraniem sympatyków i zwolenników oraz księży polskokatolickich została podniesiona z powrotem do godności przybytku kultu religijnego, wówczas próbowano podnieść drzemającą w rozhisteryzowanym tłumie najniższe instynkty. Zaiste — dziwna mentalność ludzi chodzących w sutannach księży rzymskokatolickich.



Kiedy jesteśmy pamięcią przy wspomnieniach o zmaganiach, mimo woli przypominają się dzieje husytyzmu na tejsze ziemi.

Czesi rozjątrzeni spaleniem Husa (dnia 6 lipca 1415 r.) na soborze w Konstancji, wroga niemczyzny, chwycili za broń przeciw cesarzowi niemieckiemu, Zygmunтови Luksemburskiemu, który po nagłej śmierci brata swojego, Wacława IV, stał się spadkobiercą korony św. Wacława. Zygmunтови Czesi przypisywali tragiczny zgon mistrza Husa, nienawidzili go też jako Niemca, który okazał się nieprzyjazny wobec Słowian, a nawet wyrażał się, że dałby całe Węgry za to, żeby w Czechach nie było Czechów. Toteż Czeci nie chcieli go widzieć na swoim tronie i podnosząc sztandar słowiańskiej niepodległości ofiarowali koronę zwycięzcy spod Grunwaldu, Władysławowi Jagielle, by przez to dwa bratnie narody w sercu Europy w jedno państwo słowiańskie złączyć.

Atoli czynnemu poparciu ruchu czeskiego sprzeciwiło się duchowieństwo rzymskie ze Zbigniewem Oleśnickim na czele. Udzielił przeto Jagiełło posłom czeskim odmownej odpowiedzi pozostawiając nadzieję, że w razie pojednania z Rzymem mogą go mieć swoim królem. Inaczej na tę rzecz patrzył bratanek Jagiełły — Zygmunt Korybut. Kiedy Jagiełło tumaniony przez cesarza Zygmunta obietnicą odstąpienia Śląska, gdyby mu pomógł zgnieść husytów, zachowywał się biernie wobec ruchu narodowego w Czechach, Korybut wyprawił się do Pragi z pięciu tysiącami polskiego rycerstwa. Bolko Cieszyński pozwoił Korybutowi w r. 1422 ciągnąć ze zbrojnym ludem przez swoje dzierżawy do Czech oświadczając, że jednego konia nie osiodłałby przeciw niemu ani przeciw jakiemukolwiek księżęciu z Polski. Księcia Korybuta uznano w Czechach wielkorządcą kraju.

Usadowienie się księcia Korybuta na Śląsku było rzeczą wielkiej doniosłości. Myślał on o wydzieleniu na Górnym Śląsku nowego księstwa i z pomocą Polaków oraz Czechów wydrzeć Niemczyźnie przynajmniej tę część ziemi

I RACIBORSKA... m a g ł o s

polskiej. Tysiące Ślązaków, widząc męstwo rycerstwa polskiego i niedołęstwo Niemców, którzy przez cały czas nigdzie pola husytom nie dotrzymali, a nawet z pośpiechem na samą wieść o nadejściu nieprzyjaciół opuszczali swoje siedziby, przyłączało się do husytów. Niestety, kiedy umiarkowany odłam w ruchu husyckim tzw. utrakwiści po zwyciężeniu skrajnego odłamu ruchu tzw. taborytów koło Czeskiego Brodu, zmierzony wojną, zawarł w r. 1433 na soborze w Bazylei układ z papieżem i cesarzem Zygmuntem, zwrócili husyci za znaczną sumę dawniejszym właścicielom zajęte na Śląsku zamki i dobrowolnie opuścili kraj, z którego ich siłą wyrugować nie zdołano. Jedynie tylko młody książę raciborski Mikołaj poszczycić się mógł pobiciem w r. 1433 husytów Kotliboży'ego oraz zajęciem Rybnika i Bytomia.

Któż mógłby zaprzeczyć, że to nie duch wygnanych sprzed pięciu i pół wieku z ziemi rybnicko-raciborskiej husytów polskich i czeskich zwraca wzrok mieszkańców powiatu rybnickiego i raciborskiego ku kaplicy w Chwałowicach.

Współcześnie rozpoczyna swoją misję placówka duszpasterska polskokatolicka w Chwałowicach w maju 1964 r. — ściślej od dnia 3 maja 1964 r., od chwili przysłania na parafię młodego, energicznego, dopiero co wyświęconego z diakona na kapłana, Mieczysława Klekota. Na początek wystarcza księdzu za mieszkanie i kancelarię parafialną skromny pokój na poddaszu budynku, w którym się mieści agencja pocztowa. Mimo skromnego lokalu ks. Klekot zaprasza od razu wiernych do swojego mieszkania-kancelarii, by powołać z czynniejszych wyznawców radę parafialną i oddać sprawę Kościoła w ręce członków. Wkrótce w radzie parafialnej wyróżniły się dwie osoby: sekretarz, Helena Siwa i skarbnik, Elfryda Kuczera. Szczególnie ob. Siwa jako sekretarz dobrze rozumie swoją funkcję i jest — można rzec — niejako promotorem poczynąń rady, inicjatorem akcji wśród parafian, których zrazu nie jest w stanie dostrzec ks. proboszcz. Lecz wszelka akcja sekretarza rady paliłaby może na panewce, gdyby nie zapobiegliwość i umiejętności w rozwiązywaniu wielu zadań systemem gospodarczym przy możliwie minimalnym nakładzie środków materialnych przez skarbnika rady, ob. Kuczere. Obie kobiety na stanowiskach funkcyjnych w radzie parafialnej uzupełniają się, a bilans po pół roku funk-

cjonowania rady jest nadspodziewanie dobry.

Opuszczona kaplica wróciła do stanu sprzed kilkunastu lat, ba, nawet stan ówczesny znacznie przewyższa wspaniałością. Stała się znowu godna podejmowania tych kilkudziesięciu rodzin, które przybywają do niej na niedzielne nabożeństwa. Odrestaurowana wewnątrz i na zewnątrz, urządzona niemal z przepychem, jak na niecałoroczne duszpasterstwo księdza polskokatolickiego, z misterium ołtarzykiem pośrodku, jest znowu godna wezwania Matki Bożej Różańcowej. Kancelaria parafialna, oddzielona od mieszkania proboszcza, i to nie gdzieś na strychu — wszystko to zacieria w wspomnieniach obraz z przeszłości, sprzed kilku miesięcy jeszcze, i zdaje się przenosić początki parafii w czas odleglejszy. Trudno uwierzyć w to, że dopiero w maju minął właściwie rok od chwili przybycia ks. Klekota do Chwałowic.

A plany na przyszłość... I te już istnieją w zamyśle księdza. Przede wszystkim ksiądz proboszcz myśli o zakupieniu parceli w sąsiedztwie i przybudowie oraz rozbudowie co do formy i kształtu kaplicy, ustylizowanie dzwonnicy. Parafian przybywa z każdym dniem — świadczy o tym napływająca do kancelarii parafialnej korespondencja nawet z odległych miejscowości powiatu raciborskiego. A w samych Chwałowicach jest już prawie 75 rodzin zdecydowanych, nie licząc sympatyków i obojętnych przechylających się na stronę naszego Kościoła Polskokatolickiego. Niemała w tym znowu zasługa ks. Klekota, który osobiście rozmawia z mieszkańcami Chwałowic, odwiedza ich w mieszkaniach, co powszechnie jest przyjmowane z dużą życzliwością. Kiedy ksiądz nie składa wizyt parafianom, wnet rozchodzi się fama, że ksiądz zapewne zachorował, co z kolei powoduje z troski o stan zdrowia swojego duchownego odwiedziny ludzi u księdza. Być może, że bezpośrednio rozmowy z parafianami sprawiły, iż obojętni wyznaniowo posyłają swoje dzieci na naukę religii do katechety polskokatolickiego, a praktykujący wierni zapraszają księdza nie tylko na wizyty, lecz także na uroczystości rodzinne, urodziny, poświęcanie mieszkania, samochodu. Ażeby więź duchową z parafianami silniej utrwalić, ks. Klekot urządził w niedzielę, dnia 31 stycznia, wspólny opłatek dla wszystkich chcących uczestniczyć w duchowej biesiadzie.

Cześć dla Kościoła Polskokatolickiego zatacza w rejonach górniczych coraz większe kręgi, a samozaparcie księży i parafian zaskarbia sobie uznanie nawet w środowiskach areligijnych. Żywimy wobec tego niezłomną wiarę, że ofiarność księży oraz parafian polskokatolickich przyczyniają się do przelamania obojętności i wskrzeszenia żarliwości religijnej.

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI

Jola ma lat siedemnastu. Jest dziewczyną przystojną, miłą i ogólnie lubianą. Chodzi do szkoły zawodowej i nie najgorzej się uczy. W szkole, wśród koleżanek i znajomych ma opinię dobrze ułożonej pani. Niestety, Jola ma dwa oblicza — jedno na zewnątrz — w stosunku do ludzi obcych, nieraz obojętnych, a zupełnie inne w domu, wobec matki i ojca. Trudno poznać w tej wiecznie zachmurzonej, kapryśnej, niechętniej do jakiegokolwiek pomocy, tę miłą, uśmiechniętą panią. Podczas gdy w rozmowie z obcymi używa zawsze słów kulturalnych, w domu jej słowa bardzo często są wulgarnie. Nieraz wyczuwa się w nich

do Jola i to jest jedyną jej reakcją na tłumaczenie matki, że jest to niepotrzebny wydatek, że wreszcie rodzice nie mają pieniędzy.

Lecz Jola nie ustępuje — a matka już myśli skąd zdobyć dodatkowe pieniądze. Może weźmie dodatkową pracę do domu i nocą będzie ją wykonywać. Niech już dziewczyna ma te upragnione pantofle.

A tymczasem wymagania Joli rosną. Coraz bezwzględniej żąda kupna nowej sukienki, kostiumu, nylonów.

Czy ten obrazek nie jest wyjątkowym przejawem źle rozumianej miłości matki do córki? Niestety, bywa on, może nie tak jaskrawy, lecz jakże częsty. Mat-

czką ujawniającego się egoizmu matka zdecydowanie się przeciwstawiła, wytłumaczyła, że nie ma obowiązku ubierania córki ponad swoje możliwości finansowe, ukracała zachcianki dziewczyny — zło nie wybujałoby do tak przerażającej formy.

Przypominanie dzieciom, że ich utrzymanie, wychowanie jest chętnie podejmowanym, lecz trudnym rodziców — ma swoje dodatnie walory wychowawcze. U dziecka powinno rozbudzić się wdzięczność za okazawaną mu troskę. Widok spracowanego ojca, zmęczonej matki, szczególnie u starszych dzieci winien wywołać chęć

MAMUSIA MUSI MI KUPIĆ...

wprost wrogi nastawienie do rodziców. Wymagania ma duże. Lubi się bawić, często chodzi na tak zwane prywatki i wraca późno do domu. Chce się pięknie ubierać. Jej pretensje do rodziców ujawniają się w żądaniu, wyraźnym żądaniu — a nie prośbie — o kupienie sukienki, płaszcza, bucików. Ubiera się gustownie i elegancko. Ojciec i matka zapracowani są bardzo. Choć pracują obydwie — ich zarobki nie zawsze wystarczają na wygórowane potrzeby córki. Chociażby wczoraj, Jola zażądała kupna nowych bucików! Widziała je w oknie wystawowym. Prześliczne są — najnowszy model. Kosztują tylko 700 zł. Matka tłumaczy, że zaledwie kilka miesięcy temu dostała nowe — równie dobre buciki, a ma jeszcze dwie pary wcale nie zniszczonych pantofelek. **Mamusia musi mi kupić** — rzuca twar-

ki i ojcowie słabi są wobec swych dzieci, ulegają ich zachciankom. Wygląd elegancki córki, łącznie z tym powodzeniem u chłopców, bywa szczytem marzeń niejednej matki. Nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie zagraża dziewczynie, nie wnika, jakiego rodzaju są znajomości córki. Dla rzekomego jej szczęścia gotowa jest poświęcić nocne godziny snu, sama wyrzec się najkonieczniejszych potrzeb. Zamyka oczy na szorstkość dziewczyny, brak zrozumienia dla pracy matki, samolubstwo przerażające się w oschłość serca. Nieraz na katastrofę moralną nie potrzeba długo czekać. W tych warunkach jest prawie nieunikniona.

Uleganie wszelkim kaprysom i zachciankom dorastającej córki nie jest przejawem uczuć matczynych, lecz słabością. Gdyby w po-

użlenia rodzicom w ich trudzie.

Wymagane przez rodziców podziękowanie, to nie tylko pewien zewnętrzny wyraz, zwyczajowy, lecz budzenie i rozwijanie u dzieci świadomości dobra, jakiego doznają od rodziców. Postawy, która wyraża się w słowie „muszisz“ rodzice w żadnym wypadku nie powinni tolerować. Szacunek i miłość dziecka przejawia się także w małym słowie: „proszę“. Te dwa pojęcia, zamykające się w krótkich słowach: — proszę, dziękuję — powinny stać się przejawem serdecznego oddania dzieci.

Bezwzględność i samolubstwo, jakie ujawniła swym postępowaniem Jola jest niestety bardzo często zawinionym następstwem braku dwóch zasadniczych cech charakteru, zawartych w prostym pojęciu prośby i podziękowania.

Mgr I. DYMKOWSKA

Z ŻYCIA DIECEZJI KRAKOWSKIEJ



1. Kapłani Diecezji Krakowskiej na rekolekcjach (Kraków).
2. Do zebranych kapłanów przemówił ks. inf. T. Majewski.
3. I-szą naukę rekolekcyjną dla kapłanów wygłosił ks. mgr B. Lorkowski.
4. Ks. prob. A. Smętek z wiernymi na placu przeznaczonym pod budowę kościoła w Żarkach-Moczydle.
5. Konferencja księży dekanatów: krakowskiego i rzeszowskiego w Krakowie.
6. Grupa wiernych w Żarkach-Moczydle z ks. prob. A. Smętkiem.
7. Poświęcenie ognia w parafii pw. „Zmartwychwstania Pańskiego” w Krakowie przy ul. Łagiewnickiej 54.
8. Msza św. w kościele przy ul. Friedleina 8.





CYGANIE, LEGENDA I RZECZYWISTOŚĆ

„Cygan nie orze, Cygan nie sieje, Cygan bogaty, bo nie ma chaty”. Tyle piosenek. A jak jest w rzeczywistości? Przedstawiciel KTI „Rodzina” odwiedził jeden z cygańskich obozów. Plonem jego rekonesansu są zdjęcia i spostrzeżenia odnotowane na gorąco. Cyganie są tradycjonalistami: mają swoje zwyczaje rodowo-patriarchalne, rozwinięte poczucie solidarności i posłuszeństwa. Na ogół niechętnie odnoszą się do zmian, które podważają ich zwyczaje, dlatego być może, nie są skłonni do życia osiadłego. Lubią włóczęgę. W czasie jej odbywania Cyganki zarabiają wrózeniem z kart. Cyganie parają się kowalstwem lub kotlarstwem. Niektórzy zdradzają skłonności do kradzieży i żebractwa. W obozie cygańskim — warunki anty-sanitarne, dzieci są niedożywione. Dużo analfabetów i osób bez określonego zawodu.

W zestawieniu z tymi spostrzeżeniami jak bańka mydlana pryska czar romantycznej legendy o życiu cygańskim.

Toteż przy pomocy władz administracyjnych i państwowych ok. 30 proc. ludności cygańskiej w Polsce porzuciło koczowniczą włóczęgę i przeszło na osiadły tryb życia. Wielu spośród nich mieszka i pracuje na Dolnym Śląsku oraz w województwach: rzeszowskim i krakowskim.

Aby zachęcić pozostałą część ludności cygańskiej do życia osiadłego Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, Oświaty, Zarząd Główny PCK wydały zarządzenie i wytyczne, których celem jest troska o zdrowie, naukę i wychowanie młodych Cyganów. Władze administracyjne zobowiązane zostały do udzielania im niezbędnej pomocy, gdy chodzi o mieszkania, pracę, miejsce w szkołach.

Coraz więcej Cyganów korzysta z tej pomocy i osiedla się na stałe. Coraz mniej — hołduje tradycyjnym zwyczajom uciążliwej włóczęgi. Swoją teraźniejszość, przyszłość widzą przy warsztatach, w ławach szkolnych i uniwersyteckich a nie w cygańskim obozie.

Zdjęcia i tekst.
FR. OSZMIAŃSKI



1. Przez wsie i miasteczka ciągną cygańskie tabory.

2. Uśmiechy do obiektywu. Za chwilę cygański tabor ruszy w dalszą drogę. Chcielibyśmy, ahy była ta droga do stabilizacji i osiadłego życia.

3. Dzieci i młodzież cygańska koczując z miejsca na miejsce spędza czas na zabawach i grach. Elementarz czy podręcznik jest tu prawie nie znany.

OBOSTRZENIE PRZEPISÓW PRAWNYCH NOWOCZESNĄ METODĄ WALKI Z PIJAŃSTWEM

Nowoczesna walka z pijaństwem jest w zasadzie akcją ogólnospołeczną. Akcja ta opiera się po części na ośrodku naukowo-dyspozycyjnym: psychologów, psychiatrów, internistów, biochemików, moralistów, teologów i prawników.

Szkoły, organizacje społeczne, Kościoły podejmują walkę z pijaństwem. Jednym z takich sposobów walki z pijaństwem, bardziej radykalnym jest obostwienie przepisów prawnych w stosunku do osobników popełniających przestępstwa w odurzeniu alkoholowym.

Niegdyś uważano, że jeżeli sprawca popełniając przestępstwo znajdował się w stanie niepoczytalności (był pijany), nie należy go karać. Z innego założenia wychodzi się dzisiaj.

Nietrzeźwość bywa różna co do stopnia swego nasilenia i co do skutków, które powstają w psychice sprawcy. I dlatego alkohol może wywołać w psychice sprawcy stan (niezależnie od spożytej ilości), który określa się jako niezdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem, lub jako ograniczoną zdolność rozpoznawania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem. Prawnik musi pytać i badać jaka była świadomość i wola niepoczytalnego. Prawnik musi także ocenić granice powinności i możliwości niepoczytalnego. Skutki tzw. „zmniejszonej odpowiedzialności” (spowodowanej spożyciem alkoholu) bywają rozmaicie oceniane w ustawodawstwach karnych różnych państw. My zajmujemy się tylko państwami typu socjalistycznego.

W ZSRR doktryna i orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz sądów najwyższych republik związkowych przyjmują, że stan niepoczytalności wywołany odurzeniem alkoholowym nie wyłącza odpowiedzialności. Sprawca nie odpowiada wówczas, gdy stan jego wywołany został odurzeniem patologicznym. (Por. Gierczenon: „Prawo karne”, wyd. MON; Utiewski: „Ugołownie Prawo”; Min-

szagin, Wyszyńska: „Sowietskoje Ugołownie Prawo”). System prawa karnego w ZSRR stoi na stanowisku pełnego uwzględnienia „zasady ochrony”, jak zresztą i systemy Mongolskiej Republiki Ludowej, kodeksy albański i rumuński.

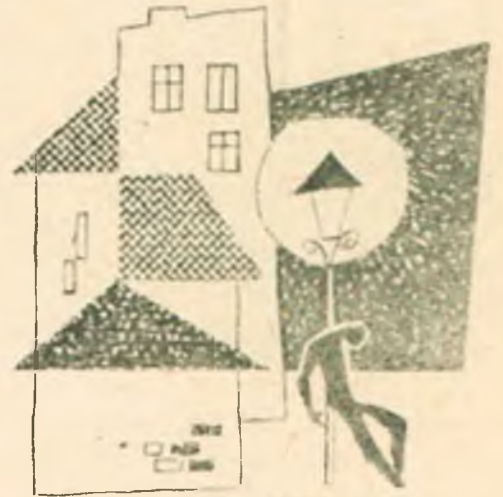
Według kodeksu karnego czechosłowackiego z r. 1950 upojenie alkoholowe może warunkować niepoczytalność. W NRD obowiązuje przepis z r. 1871 znowelizowany. Orzecznictwo węgierskie na wzór austriackiego przyjmuje, że sprawca znajdować się musi w stanie całkowitej niepoczytalności oraz, że stosunek psychiczny niepoczytalnego sprawcy do karalnego czynu jest całkowicie obojętny.

Kodeks karny jugosłowiański z r. 1951 przyjmuje, że sprawca odpowiada karnie, jeżeli przez spożycie alkoholu lub w inny sposób wprowadził się w stan przemijającego zaburzenia psychicznego, chociaż przewidywał (lub powinien i mógł przewidzieć), że w stanie tym może popełnić czyn zagrożony ustawą karną. (Art. 3).

Kodeks karny bułgarski z r. 1951 nie wspomina w ogóle o stanach niepoczytalności wywołanych nadużyciem alkoholu.

Wreszcie orzecznictwo polskie. W r. 1918 orzecznictwo nawiązywało do doktryny ustalonej już praktyki państw zaborczych. Wszystkie obowiązujące na obszarze kraju kodeksy oparły się na zasadzie winy i dlatego przepisy prawne wpływały na łagodną ocenę czynów karalnych niepoczytalnych pijaków.

Konstrukcja polskiego kodeksu karnego z r. 1932 była tradycyjna. Kodeks ten obowiązywał jeszcze w Polsce Ludowej do r. 1950. Zasada winy bez żadnych kompromisów utrzymywała się w zakresie czynów karalnych popełnionych przez osobę niepoczytalną na skutek użycia alkoholu do chwili wydania wytycznych przez Sąd Najwyższy (grudzień 1950 r.).



Łowczyń ofiar

10 grudnia 1959 r. została wydana ustawa o zwalczaniu alkoholizmu. Nowa ustawa wprowadziła cały szereg obostwień i wymierzyła odpowiednie kary, celem skuteczniejszego zwalczania alkoholizmu. Tak więc obostwione przepisy stały się nową metodą walki z pijaństwem.

Opracował, korzystając z pracy J. Sawickiego i A. Flatau-Kowalskiej — „Alkohol w prawie karnym”, ks. T. Gorgol

JERZY ALEKSANDER

UCIECZKA

BOHATERA

(6)

— Tfu — splunął — przecież nic nikt nie wie...

Nie zauważony przez harcerzy poszedł dalej. Zatrzymał się koło domu Jarząbków. Słomiany dach stał w płomieniach. Jarząbek i jego żona wyprowadzali ze stojącej obok obory konie i krowy. Basia, koleżanka szkolna Janka (ta, która siedzi w pierwszej ławce) przykucała koło wyniesionych z palącego się domu rzeczy i płakała histerycznie. Dwaj strażacy z prądownicami

w rękach puszczały strumienie wody w ogień. Obok jednego z nich kręciła się pięcioletnia siostrzyczka Basi — Irka i pokazując w stronę płonącego domu. powtarzała w kółko:

— Tam została moja lalka. niech ją pan ratuje...

Strażak od czasu do czasu machał ręką, jakby odpędzał od siebie natrętną muchę i mówił:

— Odejdź stąd dziecko, bo dostaniesz paskiem w skórę.

Raptem z płonącej obok stajni soltysa Kędzińskiego wybiegł jakiś mężczyzna, krzycząc rozpaczliwie. Paliło się na nim ubranie. Strażacy zawołali do niego:

— Tarzaj się po ziemi!

— Gdy zastosował się do ich rady, poczęli go polewać strumieniami wody.

Nagle Janek zdrętwiał ze zgrozy. Malutka Irka doszedłszy widocznie do wniosku, że strażacy nie zechcą się narażać dla jej lalki, sama pobiegła ku chałupie. Nim Janek zdążył cokolwiek krzyknąć, dziewczynka zniknęła za drzwiami. W tym momencie stropy zatrzeszczały

złowieszczo i środek słomianego dachu począł się wyginać ku dołowi. Strażacy uporawszy się z żywą pochodnią, znów skupili całą swą uwagę na ogromnych językach ognia. Dach wyginał się coraz bardziej. Strażak, którego Irka prosiła o ratunek dla lalki, rozglądał się kilka razy dookoła, jakby czegoś szukał. Pomyślał pewnie, że dziecko odeszło w bezpieczne miejsce. Z Jankiem działał się jakiś dziwny rzecz. Chciał biec za Irką, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Nie mógł się poruszyć. Za to serce łomotało jak młot pneumatyczny. Sekundy przemieniały się w wieczność. Wreszcie postąpił parę kroków naprzód. Dętwota rozluźniła mu mięśnie. Począł biec. Usłyszał za sobą wołanie:

— Stój wariacie!

Dopadł do drzwi. W tym momencie rozległ się ogłuszający trzask i do sieni wpadły z góry gorejące deski i belki. Rój iskier rozsypany był na wszystkie strony. Chłopiec odskoczył do tyłu. Wzrok jego padł na otwarte okno. Za chwilę był już w izbie. Ciężki gryzący dym momental-

nie wcisnął mu się w oczy, nos i usta. Z góry bił okropny żar. Serce pracowało z wysiłkiem. Całe ciało znów ogarnęła dętwota. W kłębach dymu nic nie było widać. Wtem usłyszał cichy jęk. Podbiegł w tym kierunku potykając się o jakieś przedmioty. Jęk się powtórzył. Janek namacał dłońmi leżące na podłodze ciało. Wziął dziewczynkę na ręce i ostatkiem sił dowlócił się do okna, przez które gramolili się już do izby strażacy. Silne dłonie pochwyciły go i za chwilę razem z Irką znalazł się na podwórzu. W kilka sekund później dach z wielkim hukiem zawałił się.

Janekowi zawirowało wszystko przed oczyma.

Kiedy odzyskał przytomność stwierdził, że znajduje się na stanowisku dowodzenia akcją gaśniczą. Ujrzał pochyloną nad sobą sanitariuszkę z ośrodka zdrowia. Obok zaś miejscowy lekarz ratował Irkę. Szef łączności meldował komendantowi, że karetka pogotowia ratunkowego jest już w drodze.

c. d. n.

W PRZEDNIU XXV KONFERENCJI MIĘDZYNARODOWYCH FEDERACJI SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH

Swego czasu przeprowadzaliśmy wywiad z prezesem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych p. J. Kuranem i szeroko zaznajamialiśmy naszych czytelników o działalności tegoż Towarzystwa. Tym razem na konferencji prasowej zorganizowanej przez PTSM poinformowano dziennikarzy stołecznej prasy o zbliżającej się XXV Konferencji Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych, która odbędzie się w dniach 16–19 sierpnia 1965 r. w Krakowie. Jubileuszowa konferencja organizowana jest tym razem przez Polskę i poprzedzona będzie Zlotem Młodzieży w dniach 13 – 16 sierpnia. W zlocie weźmie udział 2000 młodzieży z 51 krajów w tym 500 młodzieży polskiej. Przybędą zespoły młodzieży z Danii, Francji, Holandii, Izraela, Japonii, NRF, Tunezji, W. Brytanii. Przybędą również przedstawiciele młodzieży ZSRR, Czechosłowacji i NRD.

Zlot Młodzieży ma bogaty program. W czasie zlotu odbywać się będą występy zespołów artystycznych, w tym jeden wieczór poświęcony będzie folklorowi polskiemu. Występować będą zespoły kurpiowski, łowicki, krakowski, nowosądecki. Dla uczestników zlotu rozpisany został konkurs fotograficzny, a nagrodzone i wyróżnione prace amatorów-fotografików. wystawione będą na następnej Konferencji w Austrii.

Dla uczestników Zlotu i Konferencji zorganizowane zostaną wycieczki do Zakopanego, w Przełom Dunajca, do Kielc, w Góry Świętokrzyskie, do Warszawy i Oświęcimia. Wycieczki te mają na celu nie tylko pokazanie walorów turystycznych naszego kraju, ale również mają zapoznać uczestników z polskimi schroniskami młodzieżowymi. Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych w dzisiejszej formie organizacyjnej powstało w r. 1959. Ruch ten jednak istnieje



od r. 1926 a w r. 1932 na Konferencji, która powołała do życia Międzynarodową Federację Schronisk Młodzieżowych, brali udział i przedstawiciele z Polski. PTSM jest organizacją społeczną, której celem jest organizowanie, budowa, wyposażenie i prowadzenie schronisk młodzieżowych, jak również propagowanie i organizowanie turystyki wśród młodzieży.

Towarzystwo jest członkiem Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych do której należą 34 kraje, a dalsze 14 krajów zamierza do niej przystąpić.

Dorobek Polski w tej dziedzinie jest niemały. W r. 1960 mieliśmy 400 schronisk i 12031 miejsc noclegowych, w r. 1965 mamy 605 schronisk i 22901 miejsc noclegowych. W tym 60 schronisk stałych o 4448 łózkach i 545 schronisk sezonowych o 18453 łózkach.

Polska wśród organizacji schronisk młodzieżowych należących do MFSM znajduje się pod względem liczby schronisk na drugim miejscu po NRF, a pod względem ilości członków na ósmym miejscu.

Ruch schronisk młodzieżowych w obecnym czasie dysponuje prawie 4000 schronisk i ponad 250000 łózek na całym świecie.

W działalności MFSM dużą rolę odgrywają odbywane corocznie konferencje MFSM oraz organizowane z tej okazji międzynarodowe zloty młodzieży.

Janusz Chodak



INSTRUMENT WYSOKIEJ KLASY

Spotkaliśmy się przypadkowo. Szybko jednak zawarliśmy znajomość. Idąc ulicą rozmawialiśmy na różne tematy. Mijał nam właśnie duży wielopiętrowy blok, gdy do uszu naszych doleciał dźwięk fortepianu. Pan Jan F. przystanął. Słuchał pilnie.

— To nasz — powiedział po chwili, spoglądając na otwarte okno, skąd dobiegały dźwięki.

— Jak to „nasz?“, co „nasz?“ — spytałem, nie rozumiejąc o co chodzi.

— O ile pan może to proszę, choć w paru zdaniach, powiedźcie coś o swojej fabryce.

— Fortepiany koncertowe „Calisia“ produkuje od roku 1958. W 1959 r. pierwsze fortepiany po-



— To fortepian z naszej firmy. -- Pan pracuje w fabryce fortepianów?

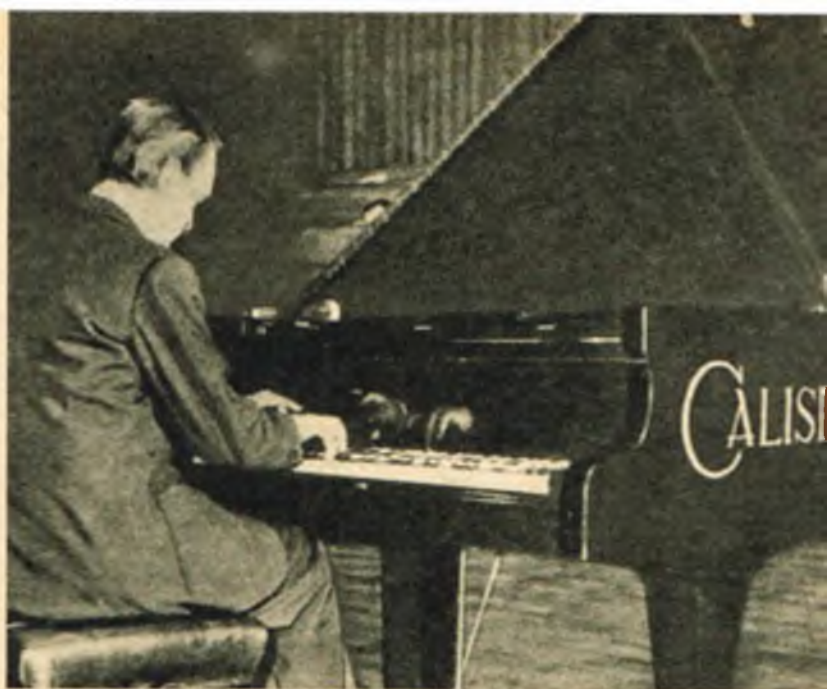
— Tak, w „Calisii“. Pracuję jako stroiciel.

— Znana i ceniona firma — przytaknąłem.

— Tak — potwierdził — o naszej fabryce w roku 1959 Witold Małcużyński powiedział, że fortepian koncertowy „Calisia“ jest instrumentem wysokiej klasy, posiada piękny ton i doskonały mechanizm.

szły na estrady krajowe. Ale pianina „Calisia“ produkuje już przeszło 80 lat. Ponad 80% pianin eksportujemy prawie do 35 krajów.

Siedemdziesiąt procent załogi to starzy robotnicy pracujący w fabryce od kilkudziesięciu lat. Zakład nasz jest dumny ze składu swej załogi, gdyż problem alkoholizmu w ogóle u nas nie istnieje. Ale mamy i młode kadry, które przychodzą do nas po ukończeniu Technikum Budowy Fortepianów, jedyne w kraju.



Dotąd w fabryce nie pracowała żadna kobieta, nie licząc naturalnie sprzątaczek. Obecnie jednak w technikum kaliskim uczą się kilkanaście dziewcząt. Zobaczymy jednak co z nich jeszcze wyrośnie.

— Jakiego drzewa używa się do budowy fortepianów?

— Do budowy fortepianów i pianin używa się drzewa sosno-

wego, bukowego, zaś do najważniejszych części — świerku górskiego, który posiada szczególne właściwości rezonansowe. Klawiaturę konstruuje się z drzewa hebanowego i okłada kością.

— Dziękuję za te krótkie i cenne informacje. Życzę, aby firma „Calisia“ zdobyła w swej dziedzinie tytuł Miss Europy i świata.



LEKARZ RADZI

ROZEDMA PŁUC

Procesy „wentylacji” płuc i ich sprawny przebieg, mają ogromne znaczenie dla zdrowia całego organizmu człowieka. Jedną z chorób powodującą zachwianie prawidłowości przebiegu procesu oddychania jest *roziedma płuc*.

Do najczęstszych przyczyn prowadzących do roziedmy należą: dychawica oskrzelowa (astma), przewlekłe zapalenie oskrzeli, pylica i gruźlica płuc. Większość tych schorzeń, skutkiem długotrwałego kaszlu, powoduje nadmierne rozszerzenie pęcherzyków płucnych, pęknięcie przegród między nimi i zmniejszenie elastyczności tkanki płucnej. W ten sposób wyjaśniliśmy najogólniej zmiany anatomiczne występujące w przebiegu roziedmy.

W występowaniu roziedmy pewną rolę odgrywają też zaburzenia hormonalne, wrodzona zmniejszona elastyczność tkanki płucnej, oraz bardzo ciężka praca fizyczna. Choroba ta dotyczy zwykle mężczyzn po 40-tce. Objawem najważniejszym schorzenia jest wystąpienie dysharmonii między wdechem i wydechem. Wdech pozostaje normalny, a wydech przedłużony. Stopniowo chory, celem ułatwienia wydechu zaczyna oddychać częściej, napinając mięśnie szyi, grzbietu i powłok brzusznych. Z biegiem czasu dochodzi do zmian w naczyniach płucnych, wzrostu ciśnienia w tętnicach płucnych i nawet do niewydolności krążenia.

Leczenie roziedmy płuc jest bardzo trudne. Przede wszystkim polega na usuwaniu przyczyn choroby, np. na leczeniu przewlekłych bronchitów, czy pylicy, oraz zapobieganiu wszelkim infekcjom dróg oddechowych.

Ostatnio duży nacisk kładzie się na u-

sprawnienie oddychania przy pomocy gimnastyki oddechowej. Leczenie takie jest przeciwwskazane jedynie przy dużej niewydolności krążenia. Jeśli więc nie ma takiego przeciwwskazania, chory może tę gimnastykę uprawiać sam. A oto parę łatwych ćwiczeń:

1) Poglębiać wydech stosując długi wydech przy pomocy gwizdu z wciągnięciem mięśni brzucha.

2) Napinanie mięśni brzucha przez 5 sekund przy każdym wdechu i wciąganie mięśni brzucha przy wydechu.

3) W pozycji leżącej uciskanie własnymi rękoma dolnych żeber przy wydechu i szybkie zwolnienie ucisku przy wdechu.

Powyższe ćwiczenia, jak również podobne oparte na tej samej zasadzie pogłębiania wydechu należy stosować codziennie po 10 minut każde, przez okres kilku miesięcy bez przerwy.

Dr A.M.

„ŁOWCZYNI OFIAR”

to ciekawa broszura pióra ks. mgr T. Gorgola (naczelnego redaktora K.T.I. „Rodzina”), do nabycia w naszym Wydawnictwie, cena 5 zł.

Autor w przystępnej formie omawia zgubne wpływy alkoholizmu, dezorganizującego życie rodziny i jednostki. Każdy komu drogie jest moralne wychowanie dzieci i spokój w domu winien tę książkę przeczytać.

Zamówienia realizuje się po uprzednim wpłaceniu należności na nasz adres lub przekazem pocztowym na konto PKO Warszawa 1-14-147290 lub za pobraniem pocztowym.

Zamówienia realizujemy wg kolejności.

DROGI CZYTELNIKU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę „Rodziny”?

Prenumerata zapewnia stałą dostawę tygodnika do domu.

Przypominamy, że termin dokonywania wpłat na prenumeratę upływa z dniem 15 każdego miesiąca na następny miesiąc i ewentualnie dłuższe okresy.

ADMINISTRACJA

Uprzejmie wyjaśniamy, że następujące książki są już wyczerpane: „Ziarna Boże”, „Zarys dziejów papieżstwa”, „Przez Maryję do Jezusa”, „Na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa”

W każdej rodzinie katolickiej powinien być:

„Katechizm Kościoła Polskokatolickiego” (cena 6 zł); Książeczka do nabożeństwa: „Ojciec nasz” (cena 35 zł);

Książeczki: „Sakrament Chrztu”, „Sakrament Pokuty”, „Sakrament Bierzmowania”, „Sakrament Eucharystii”, „Sakrament Małżeństwa”, „Sakrament Namaszczenia Chorych” a 4,50 zł + koszty przesyłki (3 zł).

Wszystkie powyższe pozycje są do nabycia w Wydawnictwie Literatury Religijnej (Warszawa, Wilcza 31).

UWAGA MŁODZIENCY

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI potrzebuje kapłanów do pracy duszpasterskiej w kraju i za granicą. Dlatego:

1) przyjmuje w poczet duchownych naszego Kościoła księży – indywidualnie lub z całym parafiami.

2) przyjmuje studentów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć w Wyższym Seminarium Duchownym lub w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Kandydaci ubiegający się na studia teologiczno-filozoficzne w ChAT lub w WSD na rok akademicki 1965/66 muszą przedłożyć: a) metrykę urodzenia i chrztu, b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne świadectwo ukończenia szkoły średniej), c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, d) podanie i życiorys na odpowiednim formularzu otrzymanym w Wydziale Oświaty w Radzie Narodowej, e) trzy fotografie.

CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA jest wyższą uczelnią na prawach państwowych. Studia trwają cztery lata. Absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe.

Studia w WYŻSZYM SEMINARIUM DUCHOWNYM trwają również cztery lata.

W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie.

Zgłoszenia i korespondencję o przyjęcie należy kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, Warszawa, ul. Wilcza 31 lub WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE, Warszawa, ul. Szwoleżerów 4.

UWAGA!!!

DZIECKO



zapałki



POŻAR

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Józef Blachut, uczeń kl. VIII w liście skierowanym do naszej redakcji zapytuje nas — co to był bunt wójta Alberta. Odpowiadamy. W r. 1311 wybuchł w Krakowie bunt mający na celu pozabawienie Władysława Łokietka tronu i wprowadzenie nań Jana Luksemburskiego. Na czele tego buntu stanął wójt krakowski Albert. Kraków oddano księciu opolskiemu Bolkowi, który jednak odstąpił go Łokietkowi. Wójt Albert popadł w zatarg (konflikt) z Bolkiem opolskim. Pozdrawiamy.

Pan Jan Nowak zarzuca nam, że „z palca wyssaliśmy sobie różne cytaty, którymi szermujemy, że ani Mickiewicz, Słowacki, ani Konopnicka, ani też inni wielcy pisarze niczego nie wypisywali na Rzym i papieży”. Naprawdę dużo miejsca musielibyśmy zużyć, żeby przytoczyć szereg wypisów z literatury polskiej, które krytykują papieży i Watykan. Kiedyś zrobił to za nas Paweł Hulka-Laskowski, który opracował zbiór wypisów i wydał pod nazwą „Pięć wieków herezji”. A zbiór ten zawiera ponad 200 stron. Wystarczy tylko przeczytać w nim fragmenty artykułów Mickiewicza, które zamieszczał w „Trybunie Ludów”, bądź fragmenty „Kordiana” albo „Beniowskiego” Słowackiego, wiersze Konopnickiej — „Po odnowieniu kościoła jubileuszowego w Rzymie”, „Jan Hus”. A potem zapoznać się z twórczością Ostroroga, Reja, Kochanowskiego, Klonowicza, Wybickiego, Niemcewicza, Karpińskiego, Krasńskiego (nawet), Staszycy, Kołłątaja, bpa Krasieckiego, Trembeckiego, Węgierskiego, Zabłockiego, Osieńskiego, Brodzińskiego, Towiańskiego, Goszczyńskiego, Trentowskiego, Lelewela, Norwida, Weyssenhoffa, Nowaczynskiego i wielu innych. A potem proszę do nas napisać.

Pan Stanisław Dzwoniarkiewicz z Chorzowa napisał do nas list, w którym wywnętrza się, że jako człowiek starszy (liczący 68 lat), nie ma do ludzi zaufania, bo ludzie kłamią i wzajemnie wyrządzają sobie krzywdę. Dużo ma Pan racji — ludzie często kłamią i wyrządzają sobie krzywdę. Dlatego niektórzy nawet mówią, że im bardziej poznają ludzi, tym więcej kochają zwierzęta. Ale zapewniamy Pana, że są także dobrzy ludzie. Pozdrawiamy Pana i życzymy pogodnych dni w życiu. Proszę się rozchmurzyć i być dobrej myśli.

Pan Ignacy Ławał chciałby czegoś dowiedzieć się o arianach w Polsce. W roku 1961 nakładem Wydawnictwa Oświatowego „Wspólna Sprawa” ukazała się niewielka objętościowo, bo zaledwie siedemdziesiąt parę stron licząca książka, bogato ilustrowana pt. „Bracia człowiek — Arianie”. Autorem tej książki jest Jerzy Kwieciński, a zdjęcia dostarczył do niej Tadeusz Przytkowski. Arianie walcząc z fanatyzmem rzymskokatolickim, prowadzili przykładowe życie osobiste, toczyli dysputy o państwie i Kościele. Braciom Polskim przewodził Faust Socyn (1539—1604). Początkowo centrum Braci Polskich stanowił Pińczów, a w Lubartowie (Lewartowie) mieściła się ich słynna szkoła. Pozdrawiamy i polecamy zapoznać się z książką J. Kwiecińskiego.

REDAKTOROM „SŁOWA Powszechnego” POD ROZWAGĘ

„Słowo Powszechno” na swoich łamach w dn. 1—2 maja br. (nr 102/5830) udzieliło w rubryce „Skrzynka listów” odpowiedzi jednemu z czytelników. Cytujemy odpowiedź w dosłownym brzmieniu: „Akademie chrześcijańskie. P. Karcz. Pow. Nowy Sącz. Chciałbym studiować filozofię na wyższych uczelniach chrześcijańskich podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego. Proszę o adresy. Akademia Teologii Katolickiej mieści się: Warszawa — Bielany, ul. Gwiaździsta 81, zaś Chrześcijańska Akademia Teologiczna obejmująca wszystkie wyznania chrześcijańskie prócz katolickiego, znajduje się w Chylicach pod Warszawą, ul. Długa 43. (W).”

Odpowiedź jest błędna. Chrześcijańska Akademia Teologiczna posiada 3 sekcje: Ewangelicką, Starokatolicką i Prawosławną, na których kształcą się wyznawcy Kościołów Chrześcijańskich uznających Trójcę Sw. (a więc nie wszystkie wyznania chrześcijańskie). Na Sekcji Starokatolickiej studiuja wyznawcy Kościołów katolickich nie podlegających Kościołowi rzymskokatolickiemu. Jak można odmawiać katolickości Kościołowi Polskokatolickiemu, który zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. i Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, czy swych wiernych miłości do Boga i posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni Kościoła rzymskokatolickiego. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa. Prymas Kościoła Polskokatolickiego — Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode (profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Kierownik Sekcji Starokatolickiej) w dn. 5 lipca 1959 r. w Katedrze Św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia) został konsekrowany na biskupa. Aktu konsekracji dokonali: Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, Ks. Arcybiskup Dr Andrzej Rinkel — Przewodniczący Episkopatu Kościoła Starokatolickiego, Ks. Biskup Dr Urs Kury — Biskup Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii, przy współudziale Ks. Biskupa van der Oorda oraz Ks. Biskupa Dr P. J. Jansa. Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim, staro-cerkiewnosłowiańskim, koptyjskim czy jakimkolwiek innym. Ale tego wszystkiego nie dostrzega redakcja „Słowa Powszechnego”, nawet w okresie, w którym II Sobór Watykański i episkopat rzymskokatolicki w Polsce wprowadził pewne zmiany liturgiczne.

Również Kościołowi Prawosławnemu (który na Sekcji Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej kształci przyszłych swoich duszpasterzy) nie można odmawiać katolickości. Ks. Arcybiskup Stefan w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi redakcji „Znaki Czasu” zaznaczył, że oficjalna nazwa Kościoła Prawosławnego brzmi: „Święty Apostolski Kościół Wschodnio-Katolicki” („Znaki Czasu” nr 1, rok 1965, str. 19).

Czyż redagując odpowiedź nie prościej było napisać: Chrześcijańska Akademia Teologiczna obejmuje większość wyznań chrześcijańskich oprócz Kościoła rzymskokatolickiego? Nie bądźmy bardziej papiescy niż sam papież. (g)

Czy wiesz, że...

— na każdego mieszkańca naszego kraju przypada rocznie 3,8 l czystego spirytusu (czyli ok. 8 l wódki). Przytoczone obliczenie bierze pod uwagę wszystkich mieszkańców kraju (dorosłych i dzieci, pijących i abstynentów).

— spożycie alkoholu we Francji jest pięciokrotnie wyższe niż w Polsce, we Włoszech dwukrotnie wyższe, ale plaga alkoholizmu w Polsce jest większa niż w tych krajach. W odróżnieniu od innych krajów u nas pije się okazjnie, ale wypija dużą ilość alkoholu na raz.

— alkohol wywołuje złudne poczucie siły i odwagi, nadmierną pewność siebie i chęć pokazania się.

— medycyna wyjaśnia, że nie ma ani jednego narządu lub układu w organizmie człowieka, na który nie wywierałby alkohol trującego działania.

— mężczyzna (wagi 70 kg) po wypiciu butelki piwa będzie miał stężenie alkoholu we krwi od 0,3—0,5 prom. Piwo to ulegnie spaleni w organizmie dopiero po upływie 2—3 godz. Nasze orzecznictwo przyjęło, że zawartość alkoholu we krwi przekraczająca 0,5 prom. stanowi dowód stanu nietrzeźwości. Stan nietrzeźwości w chwili popełnienia przestępstwa stanowi okoliczność obciążającą.

— pijaństwo w czasie pracy uważane jest za podstawę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

— naczelną organizacją społeczną zwalczającą w kraju alkoholizm jest Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (Zarząd Główny SKP mieści się w W-wie, ul. Kopernika 36 40).

— rozpijanie nieletnich zostało uznane za przestępstwo. (Okazyjne poczęstowanie niepełnoletniego kieliszkiem wina przy jakiejś uroczystości nie jest jeszcze przestępstwem, pakłanianie natomiast do picia, wyśmiewanie się z niego, że nie chce pić, częste dostarczanie nieletniemu alkoholu jest przestępstwem podlegającym karze więzienia.

— nakłanianie osoby nietrzeźwej do kierowania pojazdem może być ocenione jako podżeganie lub pomoc do występku.

— alkohol działa powoli, skrycie, podstępnie i zdradliwie. Jest trucizną.

— Już w kilka minut po wypiciu można wykazać obecność alkoholu we krwi.

— alkohol ma nie tylko fatalne skutki dla pijącego, ale i dla jego potomstwa.

— pijący częściej zapadają na różne choroby.

— zdrowie obywatela nie jest wyłącznie jego osobistą sprawą, jest to również sprawa społeczna.

OPRACOWAŁ X. T. G.

CZERWIEC

N	20	2 po Zesłaniu Ducha św., Sylwesterusa, Florentyny
P	21	Alojzego, Alicji
W	22	Paulina, Jana, Flawiusza
S	23	Wandy, Zenona, Janistawy
C	24	Jana Chrzcziciela, Danuty
P	25	Najśw. Serca P. Jezusa
S	26	Jana i Pawła

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,5 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.

„STRAŻ” o „RODZINIE”

W USA w miejscowości Scranton ukazuje się pismo naszego bratniego Kościoła, w którym w numerze z 1 kwietnia br. poświęcono kilka łamów „Rodzinie”. Przytaczamy wyjątki.

„Sprawa posiadania odpowiedniej prasy stała się szczególnie palącą, kiedy prymasem Kościoła Polskokatolickiego został wybrany Ks. Biskup Maksymilian Rode, pod którego kierownictwem Kościół Polskokatolicki począł się niezwykle szybko rozwijać

Wówczas powstała myśl założenia popularnego tygodnika, który by informował społeczeństwo polskie o celach i zadaniach naszego Kościoła a zarazem był zwierciadłem codziennego życia i notował wszelkie ważniejsze wydarzenia.

Taki właśnie tygodnik został z inicjatywy Prymasa Ks. Biskupa M. Rodego założony prawie pięć lat temu pod tytułem „RODZINA”... „RODZINA” jest prowadzona doskonale... cieszy się wielkim powodzeniem. ...Każdy numer tego tygodnika, jaki do nas dociera, czytamy z prawdziwym zainteresowaniem”.

„Straż” zamieściła również wywiad z ks. red. mgr T. Gorgolem, który został zamieszczony w „Rodzinie” (nr 241) oraz zdjęcie ks. red. Gorgola przy pracy redakcyjnej i złożyła z okazji jubileuszu „Rodziny” życzenia.

CO SŁYCHAĆ W RODZINIE EKUMENICZNEJ?



Konfirmacja w kościele ewangelicko-augsburskim w Goleiszowie. Przy młodzieńcach stoi ks. mgr Jan Gross

Wnętrze kościoła ewangelicko-augsburskiego w Goleiszowie. (Śląsk Cieszy.)



Artystka-malarka z Krynicy

Art.-mal. Anna Czartoryska z Krynicy jest w kontakcie z naszą redakcją. Ostatnio przedstawiła nam kilka dyplomów, z których wynika, że wystawy przez nią organizowane odnoszą sukces. Dyplom uznania przyznała A. Czartoryskiej Dykcja Państwowej Szkoły Muzycznej i Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Opolu, Kierownictwo Powiatowego Domu Kultury w Koźlu i Kierownictwo „Domu Chemika” w Kędzierzynie.

Swego czasu A. Czartoryska prowadziła Ognisko Kultury Plastycznej w Grodzisku Mazowieckim. Ostatnio na ręce ks. red. T. Gorgola artystka-malarka nadesłała kilka fotografii swoich obrazów. Niektóre z nich obok reprodukujemy.



1. Serce Jezusa
2. Madonna z Dzieciątkiem.

3. Niewidomy grajek.
4. Cyganka.